Agencja
Prasowa Antykomunistyczna
BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA
A. P. A.
Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7
Tel. 303-69

ROK I | Warszawa, dn. 29 Października 1937 r. | Nr 69

WIADOMOŚCI Z ZSRR

„PARTYJNI OBSERWATORZY".

„Prawda" z dn. 15 b. m. z zadowoleniem konstatuje, że kijowska organizacja partyjna wznowiła zapomnianą instytucję „partyjnych informatorów". Ich szczytne zajęcie ma oddać kompartii ogromne usługi: „Przez swych informatorów rejkompartii **pogłębia (!) swój związek z organizacjami bezpartyjnymi, robotnikami, pracownikami; dowiaduje się w odpowiednim czasie o położeniu w przedsiębiorstwach i instytucjach".**

Gdzieindziej takiego „obserwatora" nazywa się po prostu konfidentem. Ale w Sowietach jest to funkcja godna zazdrości.

Źle widocznie dzieje się w Państwie Duńskim. (APA).

„RADOŚĆ PRACY" W ZSRR.

„Wstyd powiedzieć: wśród robotników pracujących przy budowie największego pomnika epoki sowieckiej demokracji, — jakim jest Pałac Sowietów, nie wszyscy wiedzą, co budują" — pisze „Prawda" z 15. X. b. r,

To jedno zdanie rozwiewa legendę o entuzjaźmie mas pracujących dla socjalistycznego budownictwa. Zniechęceni, zmęczeni moralnie, wyczerpani ciągłym strachem, nie interesują się już niczym wokół siebie, nie spytają do czego służy wznoszony przez nich, gigantyczny gmach. Może nie są pewni, czy za takie pytanie nie grozi przypadkiem podejrzenie o szpiegostwo i kulka w łeb. (APA).

„DEMOKATYCZNE" WYBORY.

Jak wiadomo „najdemokratyczniejsza konstytucja na świecie" gwarantuje każdemu bierne i czynne prawo wyborcze. Jak wygląda sowieckie urzeczywistnienie tych pięknych zasad wyjaśnia „Komunist" z 12. X.: „Przeprowadzimy wybory tak, żeby pełnomocnictwa deputatów dać tylko tym, którzy są bezgranicznie oddani sprawie Lenina—Stalina.

W innych, „mniej demokratycznych" państwach, wybory przeprowadzają specjalne komisje. W ZSRR, jak widać z enuncjacji organu Partii Kom. Ukrainy, „przeprowadzi" je partia. Nie ma wątpliwości, że do Rady Zwierzchniej ZSRR wejdą tylko „oddani sprawie Lenina—Stalina".

Taka jest sowiecka „demokracja". (APA).

RUSYFIKACJA MNIEJSZOŚCI W ZSRR.

W związku z wydaniem „moskiewsko — ukraińskiego" słownika, „Prawda" oburza się, że wyrzucono z niego słowa pochodzenia rosyjskiego. Nawiasem mówiąc, oficjalne wydawnictwa w języku ukraińskim, są celowo zupełnie zalewane powodzią rusycyzmów, mających udowodnić wzajemne kulturalne wpływy. Czytamy w „Prawdzie": „Celem chytrej akcji jest zerwanie żywego związku kulturalnego narodów ukraińskiego i moskiewskiego.

Zadaniem ukraińskich organizacji lingwinistycznych jest zrobić jak najprędzej porządek ze wstrętnymi burżyazyjnymi nacjonalistami, którzy zdradzają lud ukraiński".

A więc rysyfikacyjne tendencje są takie same, jak za czasów carskich. „Bratnie współżycie narodów ZSRR" okazuje się wyssanym z palca kłamstwem. (APA).

DOMY BEZ WŁAŚCICIELI.

W ZSRR domy są własnością państwa i znajdują się pod zarządem miejscowych sowietów. Ponieważ jednak administracja pociąga za sobą pewne kłopoty i wydatki, sowiety przekazują ją rozmaitym ad hoc stworzonym towarzystwom. Oto rezultaty: ...„domy pozbawione właścicieli, nierzadko niszczeją. Setki listów przychodzi do sowieckich organów, do redakcji gazet itd. od członków kooperatyw, mieszkańców, skarżących się na okropny system remontów, antysanitarne warunki, zaniedbanie miejsc wspólnego użytkowania, na spekulację mieszkaniową". („Prawda" z 18.X.).

Oczywiście! Któż zechce wkładać pieniądze w remont cudzych domów, skoro nie robi tego państwo będące właścicielem obiektów. (APA).

„STACHANOWSKI" SYSTEM.

Jakiś robotnik skarży się na łamach „Komunista": „...pracowaliśmy według premiowo - progresywnego systemu płacy. Należało się nam 275% dodatku. Jednak zaliczyli nam tylko 88%. W tymże miesiącu mechanik cechu polecił mi zrobić całkowity remont wiertarki Nr 27. Wykonałem zadanie. Ale administracja w ten sposób przeprowadziła rozrachunek, że... zmniejszyła premie całej załodze. Przy okazji zmniejszono też płace ślusarzom, którzy nie mieli nic wspólnego z tym remontem".

Miłe stosuneczki! Wyzyskuje się robotnika, zmusza do maksymalnych wysiłków, a po tym... „reorganizuje" na jego niekorzyść system płacy. W „faszystowskiej" Polsce zabrałby tu głos Sąd Pracy. W kraju proletariackiej dyktatury wyzyskuje się robotnika bezkarnie. (APA).

ZAOPATRZENIE ROBOTNIKÓW.

„Industria" (11. X.) opowiada, jak się „zaopatruje" w niezbędne produkty robotników zakładów „Draga", położonych w 10-ciu km od miasta Krasnouralsk.

„W całym rejonie są... dwa sklepy. Obydwa pracują poniżej wszelkiej krytyki. Rewizja ujawniła, że w jednym sklepie brakuje 47 różnych artykułów pierwszej potrzeby, w drugim — 35. W sklepach nie ma wcale masła, herbaty, soli, kaszy, kapusty i kartofli. Często nie bywa chleba. Powstaje pytanie, cóż w tych sklepach żywnościowych w ogóle jest?

W sklepach oszukują klientów w rozmaity sposób. Waga szwankuje; odważniki nie odpowiadają wskazanej na nich wadze. Często sprzedaje się całkiem zepsute produkty."

Tyle pismo komunistyczne. Od siebie dodamy, że skoro handel prywatny w ZSRR nie istnieje, brakujących w sklepach produktów nie można nigdzie dostać. Trzeba podciągnąć pasa i siedzieć bez chleba i bez soli. Tak! „Ojczyzna socjalizmu" a „zgniła Europa" to są różne rzeczy.

(APA).

NIEPIŚMIENNI UCZNIOWIE GIMNAZJALNI.

„Prawda" przytacza z oburzeniem wyjątek z pisma „Śladem Lenina", wydawanego w zachodnio - kazańskim obszarze. Dowiadujemy się, że w jednej ze średnich szkół tego obszaru „w czwartych klasach umie pisać i czytać 21, w piątych 22, w szóstych 65, siódmych 32, w ósmych 64% uczniów"! Komentarze zbyteczne. (APA).

UNIEWAŻNIENIA LIST WYBORCZYCH W ZSRR.

Jak było do przewidzenia, administracja sowiecka pilnuje, żeby wybory odbyły się tak, jak życzą sobie „najwyższe czynniki". Dobór ludzi do komisji wyborczych jest niesłychanie ostrożny. W Połtawie np. ze 115 dzielnicowych komisji wyborczych, zatwierdzono tylko 8" („Komunist" 14.X.). Nie tak, jak u „faszystów"... (APA).

Wiadomości z Polski i ze świata

PROCES O OBCYCH AGENTURACH W POLSCE.

W styczniu 1938 r. odbędzie się w Grudziądzu proces pomiędzy ks. Prałatem Kwiatkowskim a „Polonią" katowicką.

Ujawni on spewnością wiele sensacyjnych materiałów na temat akcji i metod działania obcych agentur w Polsce. Spodziewany jest liczny zjazd przedstawicieli prasy zagranicznej, która okazuje duże zainteresowanie tym procesem. (APA).

SOWIECKA MORDOWNIA I POLSCY PACYFIŚCI.

Istnieje w Polsce grupa literatów i działaczy „społecznych", — zresztą przeważnie pochodzenia żydowskiego, — o bardzo czułym sumieniu jeśli chodzi o „zbrodnie światowego faszyzmu". Ilekroć doszły jakieś wiadomości o represjach w Niemczech (obozy z państwowym wiktem!) względnie w Italii, czy też przymknięto jakiegoś komunistycznego „pisarza" w Polsce, natychmiast zrywała się burza protestów, spadał deszcz grzmiących artykułów i interwencji w imię wolności, sprawiedliwości, praw człowieka i tym podobnych motywów. Tymczasem dziś, gdy o miedzę od Polski — w ZSRR odbywają się codziennie kaźnie i to hurtem, setkami, a kto wie czy i nie tysiącami, — nasi obrońcy ludzkości schowali głowy do piasku. Aby tylko nie szkodzić „demokratycznemu" Stalinowi, „najdemokratyczniejszemu państwu".

Owszem, potępiają te ekscesy w dwu, trzech wierszach, aby w pewnych wypadkach, móc umieścić sprostowanie; „nieprawdą jest, że potępiamy tylko faszystów, natomiast prawdą jest, że występujemy również przeciw zbrodniom komunizmu".

Ale to wszystko — cichutko. O poruszaniu opinii publicznej mas nie ma mowy.

Och ci obrońcy ludzkości... (APA).

SENSACYJNE UCHWAŁY KPP. W PARYŻU.

W ostatnich tygodniach odbył się w Paryżu ściśle zakonspirowany zjazd członków biura centralnego KPP, na którym ustalono program taktyczny na najbliższy okres.

Na pierwsze miejsce wybija się uchwała, nakazująca zaniechanie walki z kościołem katolickim i podjęcie szerokiej akcji zjednoczenia proletariatu, „którego opiekunem był zarówno Chrystus jak i Lenin oraz Stalin".

Akcja ma iść pod hasłem walki z „polskim faszyzmem", który jakoby jest wrogiem religii i proletariatu.

Nowy chwyt bolszewicki jest tym charakterystyczniejszy, że stanowi 180° zwrot od dotychczasowej taktyki. Wiadomo przecież jak zależało bolszewikom na rozdmuchaniu konfliktu wawelskiego i spowodowaniu rozbicia wewnętrznego Polski na podłożu religijnym.

Jasnem jest jednak, że podobnie jak poprzednio, tak i teraz masy polskie nie dadzą się sprowokować podpalaczom kościołów. (APA).

ARTYKUŁY

TEROR I WYBORY.

Sowieckie dzienniki prowincjonalne codzień podają wiadomości o nowych rozstrzałach. Zwykle liczba ofiar idzie w dziesiątki. Ostatnimi czasy rozstrzeliwuje się przeciętnie po 65 ludzi dziennie.

Oskarżenie zawsze sformułowane jest stereotypowo: zdrada, szpiegostwo, szkodnictwo i t. p. Lecz z punktu widzenia stanowisk, zajmowanych w sowieckim społeczeństwie, rozstrzeliwanych można podzielić na kilka grup. Piewsza grupa — to dygnitarze „braterskich republik", oskarżeni o „burżuazyjny nacjonalizm", drugą grupę stanowią kolejarze i wreszcie trzecią, najbardziej liczną — urzędnicy, mający bezpośrednią styczność z sowiecką wsią. W całym ZSRR urzędy, mające pilnować dostaw zbożowych i chowu bydła, okazały się „zaśmiecone" przez szpiegów, dywersantów i szkodników.

Skoro Niemcy i Japonia w żaden sposób nie mogłyby utrzymywać dziesiątki szpiegów w każdym powiatowym wydziale rolnym, więc oficjalne tłumaczenie teroru i rozstrzałów należy z miejsca odrzucić, jako fałszywe. W szale teroru sowieckiego jest pewna systematyczność: władze sowieckie bezwątpienia przeprowadzają jakić plan. Lecz jaki, mianowicie?

Dygnitarzy rozstrzeliwuje się dla tego, że mogliby oni przy sprzyjających okolicznościach stanowić niebezpieczeństwo dla Stalina; stawiani „pod ścianę" kolejarze mają odpowiadać za nieudolność Kaganowicza. Zaś urzędnicy rolni, mający styczność ze wsią, mają okupić grzechy władzy w stosunku do chłopstwa.

Niedawno temu w dziennikach sowieckich ukazała się krótka, ale jakże wymowna wiadomość:

„W rejonie Jegorszyńskim Swierdłowskiego okręgu skazano na karę śmierci 4-ch członków organizacji kontrrewolucyjnej. Szkodnicy ci zniszczyli całą wieś Bragino. By zmusić mieszkańców tej wsi do przesiedlenia się do innej miejscowości, traktorami rozwalili wszystkie domy we wsi Bragino".

Moglibyśmy stąd wnioskować, że „japońscy i niemieccy szpiedzy" osiągnęli w ZSRR niemal pełnię władzy, skoro mogą dowolnie przesiedlać ludność i niszczyć wsie „traktorami", które w danym wypadku zastąpiono widocznie czołgami.

Wiadomość powyższa rzuca jaskrawe światło na bezprawie, panujące w ZSRR. Jednocześnie daje klucz do ponurej zagadki stalinowskiego teroru.

W danym wypadku zostali rozstrzelani gorliwi wykonawcy rozkazów władz, działający w duchu sowieckiego systemu rządzenia. Można wnioskować, że i inni rozstrzelani „szkodnicy" z urzędów rolnych zawinili tym, że ślepo wykonywali rozkazy, nadawane z „góry".

W obecnej chwili, Kreml chce koniecznie zademonstrować ludności, że bezprawie i samowola nie są winą Stalina i jego „żelaznych komisarzy", (Kaganowicza), lecz tych właśnie drobnych urzędników, którzy wypaczają „wspaniały system sowiecki". Kreml liczy na specyficzną psychikę masy ludowej która zawsze skłonna jest nienawidzieć i oskarżać bezpośrednich wykonawców złego, lecz nie wyżej stojących instygatorów.

Dla tego też rozstrzeliwuje się drobnych urzędników za wszystko: za to, że niszczyli domy traktorami, że urządzali ekspedycje karne, że wymagali dostaw mięsa ponad miarę i doprowadzili do uboju rasowego bydła, że żądali dostaw zboża na czas „według planu" i zepsuli miliony centnarów.

Władze naturalnie dobrze zdają sobie sprawę, że gdy przejdą wybory, wszystko można będzie rozpocząć na nowo. Ale w obecnej chwili chodzi o to, by wszędzie przeprowadzić „swych ludzi", by jeszcze raz otumanić masę wiejską, wpoić w nią przekonanie, że Stalin jest całkiem inny, niepodobny do miejscowych komunistów i urzędników, którzy tak okrutnie znęcają się nad ludnością.

Co znaczy kilka tysięcy rozstrzelanej „drobnicy" dla ludzi z Kremla, którzy podczas głodu w Rosji oświadczyli cynicznie: „Prasa zagraniczna twierdzi, że kolektywizacja kosztowała 7 milionów istnień ludzkich. To wielka nieścisłość, nie 7, lecz 11-cie, ale to nie ma w danym wypadku znaczenia".

Czy się uda i tym razem oszukać chłopa? Można w to wątpić. Chłopi nie ukrywają swej radości, gdy „pod ścianę" posyłają tych, co ich tak długo dręczyli, lecz przy tym wszystkim nie ujawniają żadnych „wierno - poddańczych" uczuć względem Stalina. Co się tyczy wyborów, chłop woli zwrócić się po poradę raczej do miejscowego proboszcza, niż do agitatorów stalinowskich. Sprawy zaszły tak daleko, że „Izwiestia" musiały wystąpić z ostrzeżeniem: „Władze sowieckie nie mają zamiaru zrzec się swego prawa do przygotowania chłopów do wyborów. Nie ustąpią tego prawa nikomu, a tym bardziej popom".

Jak widać, Stalin czyniąc próbę odkupienia grzechów reżimu krwią tysięcy drobnych wykonawców, nie może w obecnych warunkach zbytnio liczyć na powodzenie. (APA).

BOLSZEWICY I EMIGRACJA.

Istnienie poza granicami ZSRR przeszło dwumilionowej masy emigracji, składającej się z przedstawicieli różnych narodowości b. imperium rosyjskiego, było zawsze dla bolszewików solą w oku. Wiele wysiłków i jeszcze więcej pieniędzy kosztowała władze moskiewskie krecia robota nad unicestwieniem emigracji, doprowadzeniem jej do rozkładu politycznego i do powrotu „ze skruchą" do „ojczyzny". Wysiłki te okazały się jednak płonne. Emigracja istnieje nadal. Co więcej, nowe pokolenia emigracji są wobec bolszewików nastrojone nie mniej bojowo, niż ich ojcowie.

Najulubieńszymi środkami bolszewików z wrogą im emigracją są: prowokacja i obietnice. Najbardziej niebezpieczne były dla bolszewików organizacje emigracyjne, które walczyły z nimi, nie słowem tylko, lecz i drogą bezpośredniej akcji na terenie ZSRR. Do takich organizacji bolszewicy usiłowali zawsze wprowadzić swych prowokatorów w celu wywiadowczym i celem popchnięcia do jakiejś nieostrożnej akcji, którąby skompromitowała daną organizację w oczach ludności.

Dla swych celów GPU nie wahało się nawet stwarzać całe terorystyczne organizacje „antysowieckie", do których możnaby było wciągnąć co aktywniejsze elementy emigracji, by potem je „zlikwidować". Najbardziej znaczną z podobnych organizacji w pierwszych latach rewolucji był słynny

„Trust", który postawił sobie za zadanie nie mniej nie więcej, jak skupienie w swym ręku całej antysowieckiej akcji emigracyjnej. „Trust" został zdemaskowany i cały ten chytry plan opanowania emigracji od wewnątrz spalił na panewce.

W roku 1930-ym porwany został w Paryżu gen. Kutiepow, prezes związku rosyjskich kombatantów na obczyźnie, człowiek z powodu swych cech osobistych wielce dla bolszewików niebezpieczny. W ciągu kilku lat następnych bolszewicy, jak się zdawało, dali emigracji spokój. Lecz oto w ostatnich dniach rozpoczęli znowu natarcie na emigrację odrazu na kilku frontach.

Użyto przede wszystkim skombinowanego uderzenia: od zewnątrz i od wewnątrz. Porwano gen. Millera, który był następcą Kutiepowa na stanowisku prezesa związku kombatantów. Następcą gen. Millera zostałby prawdopodobnie gen. Skoblin, prowokator sowiecki i wówczas cały związek zostałby opanowany przez bolszewików. Sprawa wydała się dzięki listowi gen. Millera. Gen. Skoblin „wsypał się" i teraz, jak można przypuszczać, już nie żyje. Bolszewicy nie lubią zdemaskowanych ajentów.

Drugim sposobem sowieckim jest dzielenie emigracji na dwa obozy: niepoprawnych i takich, którzy „już się poprawili". W tym celu zaczęli bolszewicy wydawać w Paryżu pismo „Nasza ojczyzna". Pismo to jest oficjalnie wydawane przez emigracyjny „Związek przyjaciół sowieckiej ojczyzny". Podkreśla ono stale „rosyjski nacjonalizm" Stalina, rozpisuje się na temat „zmierzchu partii komunistycznej" oraz wychwala „osiągnięcia" sowieckie. Według znanej recepty leninowskiej, pismo działa „knutem i piernikiem". Nawołuje do patriotyzmu, grozi niepokornym karą i wychwala „sute i wesołe" życie w ZSRR. Pismo usilnie dowodzi, że pomiędzy pracującym emigrantem a sowieckim robotnikiem nie ma żadnej różnicy i dalszy pobyt na obczyźnie jest wobec tego nonsensem. Wszystko to się pisze, oczywiście, z rozkazu władz moskiewskich.

Tejże tezy broni Erenburg w artykule, zamieszczonym niedawno temu w „Izwiestiach", obiecując emigrantom „z kopalń i z fabryk" całkowitą amnestię i powrót do ojczyzny... przez czerwoną Hiszpanię. Specjalnie do zwabienia emigrantów (tym razem nie tych „z fabryk", lecz przeciwnie, bardziej aktywnych i wybitnych) przyjeżdżał niedawno do Paryża b. attaché wojskowy przy carskiej ambasadzie w Paryżu, obecnie zaś inspektor szkół wojskowych ZSRR, hrabia Ignatiew.

Jednocześnie, celem ułatwienia sobie pracy, bolszewicy usiłują utrudnić sytuację emigracji zagranicą. Jaskrawym przykładem było wystąpienie Litwinowa w Genewie, gdy żądał zaprzestania wszelkiej pomocy emigrantom z Niemiec. Plan Litwinowa jest dość przejrzysty: im bardziej głodną, nędzną egzystencję będą prowadzić emigranci na obczyźnie, tym bardziej podatni będą na wszelkie pokusy i skłonni do powrotu w „objęcia" władz sowieckich.

Jednocześnie bolszewicy usiłują zohydzić emigrację w oczach ludności sowieckiej, oskarżając emigrantów o wysługiwanie się obcym interesom. We wspomnianym już artykule Erenburg, za pomocą wyrwanych z emigracyjnych dzienników cytatów, usiłuje dowieść, że walcząc z komunizmem, emigranci wykonują zlecenia obcych rządów.

Powstaje pytanie, co właściwie zmusiło Stalina właśnie teraz do zwrócenia tak bacznej uwagi na emigrację?

Przede wszystkim obawa wojny. Stalin nie życzy sobie ujrzeć wśród swych ewentualnych przeciwników jeszcze i białą emigrację rosyjską. Siła to niezbyt duża (aczkolwiek nie do pogardzenia), lecz bardzo niebezpieczna, zwłaszcza wobec obecnego kursu Stalina „na nacjonalizm". Wszak kurs ten jest tylko ustępstwem nastrojom ludności; zaś emigracja może stać się łatwiej ośrodkiem krystalizacyjnym tych dążności nacjonalistycznych, niż wczorajsi internacjonaliści. Stąd dążenie Stalina do kompletnej „likwidacji" emigracji, zarówno fizycznej jak i moralnej. Wszak jest to system, który Stalin stosuje do wszystkich swych wrogów, od starych bolszewików począwszy, na białych generałach kończąc. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

Samoobrona Społeczna
Warszawa
----
ul.Chmielna 27 m.7

D R U K I   Opł.ryczałtem

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12